

LOT odmawia pracownikom prawa do strajku

27 kwietnia 2018

Postawa zarządu Polskich Linii Lotniczych w sporze z większością pracowników pokazuje, że w naszym kraju działania z repertuaru union busting wciąż cieszą się popularnością. Czy w tym przypadku, kiedy prezes LOT nie uznaje wyniku demokratycznego głosowania, w którym niemal cała załoga opowiedziała się za strajkiem, państwo stanie wreszcie na wysokości zadania i zdyscyplinuje władze publicznego przewoźnika?

Rafał Milczarski przegrał kolejną bitwę z pracownikami. W ogłoszonych wczoraj wynikach referendum aż 90 proc. osób, które oddały głosy opowiedziało się za akcją strajkową. – Ten wynik cieszy i zaskoczyła nas najbardziej frekwencja. To było jedyne, czego się obawialiśmy, bo wiedzieliśmy, że władze robią wiele żeby zniechęcić do udziału w „awanturze” – mówi w rozmowie ze Strajkiem jeden z członków personelu pokładowego LOT oraz członek związku zawodowego, który współorganizować będzie strajk, zaplanowany na weekend majowy. – To się jednak wyraźnie panu Milczarskiemu nie udało. Jego akcje skierowane do nas i do pozostałych pracowników tylko rozzłościły ludzi i wzbudziły zainteresowanie strajkiem – dodaje pracownik przewoźnika.

Frekwencja, podana dopiero w czwartek wieczorem, wyniosła ponad 50 proc. Według danych udostępnionych przez związki w głosowaniu wzięło udział 900 z 1600 uprawnionych do głosowania. To z pewnością jest sukces koalicji sześciu związków, której istnienie jest podważane przez władze LOT. Prezes Milczarski próbuje przekonać opinię publiczną, że pod dokumentem o sporze zbiorowym podpisały się zaledwie dwie centrale, a więc nie zostały spełnione wymogi formalne. Związkowcy zaprzeczają, zapewniając, że od początku do samego

referendum postulaty popierane były przez wszystkie organizacje zakładowe. Możliwe więc, że szef LOT próbuje po raz kolejny zaklinać rzeczywistość, tak jak to już czynił przy okazji przygotowań do referendum strajkowego, w którym jego zdaniem większość pracowników miała zagłosować na nie, gdyż według jego wiedzy, niemal wszyscy są zadowoleni z obecnych warunków pracy i regulaminu wynagrodzeń.

Pracownicy LOT domagają się likwidacji aneksów do regulaminu wynagradzania, wprowadzonych osiem lat temu. Obecne zasady zmuszają ich do pracy bez względu na okoliczności takie jak choroba. Każdy dzień absencji wiąże się z utratą części pensji. W efekcie członkowie personelu stawiają się w firmie z gripą, a piloci prowadzą maszyny, kiedy powinni leżeć w łóżkach. Prezes Milczarski przekonuje, że zarabiają więcej niż w 2012 roku. To możliwe, ale tylko w przypadku 100 proc. obecności.

Przypomnijmy – w 2010 roku, kiedy LOT stał na krawędzi upadku, związkowcy zostali postawieni pod ścianą – albo zgodzą się na obniżenie pensji, albo spółka może upaść. Zgodzili się, a władze zawarły z pracownikami aneksy do umów, które miały obowiązywać do 2016 roku. Personel do teraz, za nielicznymi wyjątkami, wciąż jest wynagradzany według zasad terapii oszczędnościowej. Mimo że wyrok sądu przyznał im rację, nakazując firmie powrót do starego regulaminu nagradzania, a poprzedni prezes Marcin Celejewski obiecał pilotom 2 mln zł na podwyżki płac, obecne władze nie mają zamiaru tej obietnicy wykonywać.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu